



O motywacji ponownie.

Motywacja może dotyczyć wielu poziomów naszego bytu. Być może Jej moc jest różna w zależności od tego właśnie.

Można powiedzieć, że istnieje wiele „źródeł” motywacji. Oczywiście **Motywacja na poziomie duchowym jest tylko jedna – to Miłość.** Tego nie będziemy odwoływać. To jedyna prawdziwa Wartość dająca Motywację. Natomiast motywację (przez małe „m”) może „stwarzać” każda potrzeba, czyli niespełniona wartość. Zajmiemy się tym szczegółowo nieco później.

Pozwolimy sobie tutaj (jedynie) na typowo ludzkie i przyziemne spojrzenie. Zajmiemy się potocznym podejściem do motywacji – przez „m” (pisane małą literą).

Ot takie dywagacje filozoficzne, na temat kilku pomyłek (nieporozumień) motywacyjnych.

Na początku wyjaśnijmy krótko o jakie poziomy chodzi.

Kwestia jest znana bardzo szeroko. Chodzi o **poziomy logiczne R. Dilts’a.** Poziomy definiujemy przez odpowiednie (przyporządkowane im) pytania.

Więc:

Duchowość – Kto jeszcze?

Misja – Po co?

Tożsamość – Kim jestem?

Wartości – Dlaczego? (odpowiedzi poprzez nominalizacje)

Przekonania – Dlaczego? (odpowiedzi poprzez zdania twierdzące)

Umiejętności – Jak? (na to samo pytanie odpowiadamy, gdy mówimy o naszych odczuciach, stanach wewnętrznych)

Zachowania – Co robi?

Środowisko – Co? Gdzie? Z kim?

W zapisie tak to wygląda, ale powinno się zaczynać od dołu listy, od spraw (po ludzku) podstawowych. Dodajemy „po ludzku”, ponieważ z perspektywy Wszechświata podstawowe są zupełnie inne rzeczy. Ale to raczej oczywiste.

Więc...

O co chodzi, gdy mówimy o motywacji z różnych poziomów?

Najkrócej mówiąc:

Są ludzie którym do zmotywowania się wystarczy wyobrażenie domu, samochodu, laptopa lub jakiegokolwiek innej rzeczy (poziom **środowiska**). To może być naprawdę cokolwiek – sukienka, długopis, obraz, banknot, krzesło, telewizor, odtwarzacz płyt, telefon, kamień szlachetny lub polny (czyli „szlachetny inaczej”) – cokolwiek. Może też być to jakieś miasto lub okolica, w której moglibyśmy zamieszkać lub przestać mieszkać. Może być to jakaś firma lub partia, której chcemy być częścią (albo i nie). Może to być grupa ludzi, państwo,



wspólnota wyznaniowa, klub sportowy lub chór śpiewaczy. Inaczej mówiąc „cokolwiek”, „gdziekolwiek” i „ktokolwiek”.

Są też tacy, których rusza z miejsca działanie (poziom **zachowań**). Może to być ich własne działanie lub działanie kogoś innego. Ktoś machnie ręką (sami sobie machną lub ktoś im machnie) i już są zmotywowani. Ci motywują się działaniami. Chcą latać na lotni, pływać na desce lub nurkować, śpiewać, tańczyć, mówić, pisać, rysować itp. Są w stanie dokonywać wielu starań i przez często długi czas, by móc to „coś” zrobić. Wielu ludzi pracuje 11 miesięcy, by pojeździć rowerem przez miesiąc. Oczywiście w pewnym sensie mówimy tu o pragnieniach – oczywiście, ale z poziomu zachowań. O pragnieniach będzie później oddzielny „kawalek”.

Dalej są ci, którzy uwielbiają umiejętności. Motywuje ich znajomość tabliczki mnożenia lub innej dziedziny wiedzy (poziom **umiejętności**). Więc, motywuje ich umiejętność posługiwania się obcym językiem, kierowania samochodem lub koparką, umiejętność pisania bez patrzenia na klawisze lub robienie serwetek. Tu nie chodzi o wykonywanie tej czynności, ale o posiadanie umiejętności. Ci ludzie naprawdę umieją wiele rzeczy, których mogą latami nie używać w praktyce, ale umieją. Mogą błysnąć w towarzystwie. Są też oczywiście i tacy, którzy umieją i używają – wielki szacunek dla tej podgrupy owej grupy. Oni uczą się dla siebie, a nie „dla innych” lub dla zawstydzania innych. Oni pozyskują wciąż nowe umiejętności, by piękniej żyć i po to, by innym żyło się piękniej. Więc pośrednio również dla innych.

Dalej są ci, którzy nakręcają się swoim myśleniem o innych, o sobie, o zjawiskach lub o świecie (poziom **przekonań**). Mogą uwierzyć w cokolwiek, np.: „że warto i już” – takie przekonanie. Albo, że „się powinno”, że „komuś się coś jest winnym”, że „inni pewnie nie potrafią” lub „że skoro inni potrafią ...”, że „od tego wiele zależy w życiu”, itp. Jakikolwiek jest to przekonanie ma wielką siłę i motywuje – taki „bacik”, taka „marchewka”. Ten poziom ma wielką siłę. Wierzenie ma moc. Jeśli się w coś naprawdę wierzy, to nie ma granic niemożliwości. Przez lata całe można coś robić i wciąż mieć niespożytą siłę do robienia tego – cokolwiek to jest. Wierzenia potrafią wytwarzać ogromną ilość energii – „napięcia”. Dodatkowo wiele z nich jest ukryte w zupełnej nieświadomości – te mają największy wpływ i (dodatkowo) jest on zupełnie niezauważalny.

Następni to ci, którzy mówią o ważnych energiach (poziom **wartości**). Ci uruchamiają się takimi zjawiskami jak miłość (jednak nie zawsze w znaczeniu Miłość), piękno, zdrowie, szacunek, prestiż, dobro, itd. Wystarczy, że pomyślą o czym takim, a już ruszają do działania. Wystarczy nawet często, że ktoś użyje takiego słowa (nawet jeżeli rozumie je zupełnie inaczej niż słuchający lub w ogóle nie rozumie), a już są na „równych nogach”. To o tyle ciekawe, że jest to drugi z poziomów (pierwszy to poziom przekonań), na którym raz uruchomiona „moc”, zaczyna sama się od środka napędzać. Wszystkie poziomy powyżej przekonań tak działają. Na poziomie wartości mówimy najczęściej o zjawisku „automotywacji” i nie mamy na myśli auta (to był poziom środowiska). Tu mówimy o samomotywacji, o wewnętrznej sile, która nie gaśnie.

Następni są ci, których motywuje bycie lub stanie się dobrym człowiekiem, ojcem, matką, przyjacielem, pomocnikiem, lekarzem, pisarzem – jakaś „etykieta”, jakaś „rola”, jakaś „maska” (poziom **tożsamości**). Mędrzec, rodzic, mistrz, biegacz, śpiewak, dyrektor, prezes, prezydent, mechanik, kierowca, konsultant, pływak, trener pływaka lub ktokolwiek inny. Weźmy na przykład bycie istotą duchową, zbawicielem uciśnionych lub choćby człowiekiem. Wciąż robią coś, bo są „kims” lub mają się tym „kims” stać.

Teraz tacy, którzy motywują się sensem działania (poziom **misji**). Ci motywują się wielkim dziełem i najczęściej dla innych. Tylko niektórzy pamiętają w tym wszystkim o sobie. Oni chcą wykarmić głodnych, poratować strapionych, pomóc potrzebującym, oczyścić świat z zanieczyszczeń i zła, chcą wymyślić nowy wynalazek, by wszystkim lepiej się żyło. Mogą chcieć dać dobry przykład innym lub dorównać Bogu. Nie ma w tym nic złego, wręcz przeciwnie, należy im się wielki szacunek. Oby zawsze byli wśród nas.



W ogóle nikogo nie mamy zamiaru krytykować lub poniżać, mówimy jedynie o poziomach i obrazowo przedstawiamy sposoby (punkty odniesienia) motywacji.

Na najwyższym z poziomów (poziom **duchowości**) są ci ludzie, którzy motywują się „nieogarnionym”, „niedotykalnym”, „nieskończonym”, „niepojętym”, „nieziemskim”. Podstawą do ruszenia z miejsca na tym poziomie jest Bóg, Absolut, Byt Absolutny, Duch, Energia, Wszechświat. Ci ruszają z miejsca, ponieważ Bóg patrzy. Właściwie często w ogóle nie siadają, ponieważ „Bóg patrzy”. Są nie do zamęczenia – jak Absolut. Są nie do powstrzymania – jak Bóg. Tu jest ogromna Moc.

I oto jeden z aspektów mamy mniej więcej omówiony. Bardzo skrótowo, ale chyba jasno. Więc, idźmy dalej.

Można powiedzieć w uproszczeniu, że ludzkie życie opiera się na trzech czynnikach napędzających.

Pierwszym czynnikiem są **bodźce** – poziom ciała, naszej fizyczności.

Drugim czynnikiem są **pragnienia** – poziom naszego umysłu, mentalny. Ma wiele wspólnego z emocjami, stanami (nawet mówi się czasem „stan umysłu”).

Trzecim czynnikiem są **dążenia** – poziom duchowy. Tu doświadczamy daru Wolnej Woli. Dążenia dotyczą poziomu na którym doświadczamy swojej świadomości. Prawdziwa motywacja dotyczy właściwie jedynie tego poziomu. Na dwóch pozostałych nie funkcjonuje w swej pełnej i pięknej formie. Owszem jest na nich jakaś motoryczna siła, ale nie jest to motywacja. Odruchy i pragnienia nie potrzebują do niczego Miłości, nie są w Niej zakotwiczone, z Nią powiązane. Miłość dotyczy zdecydowanie wyższych i bardziej subtelnych wymiarów bytu.

Nie można chyba twierdzić, że motywacja jest tylko dla nielicznych dostępna – oczywiście, że nie. Każdy może z niej korzystać i w pewnym sensie, tak właśnie jest. Motywacja płynie przez każdego i dzięki temu oddychamy. To stwarza nam szansę na wydobyć się z poziomu bodźców (odruchów) i pragnień. Kiedy to się stanie, jednostka może dokonać skoku świadomości (lub na odwrót, kiedy nastąpi skok świadomości, jednostka wychodzi z poziomu odruchów) i wtedy może intencjonalnie, w sposób wolny (czyli świadomy) połączyć się i używać Mocy Motywacji – dopiero wtedy.

W tym sensie Motywacja jest dostępna tylko nielicznym. Pozostali są jedynie miotani siłami, których nie rozumieją i nie panują nad nimi. Ci ludzie przypominają „goniących” lub „uciekających”, ale nie dążących. Dążenie jest wynikiem świadomego i wolnego wyboru, decyzji. Nie ma w nim miejsca na jakikolwiek przymus lub nacisk, nie ma w nim miejsca na nieświadomy fizjologiczny odruch lub mentalne pragnienia. Dążenie jest wynikiem spójności całej istoty, jej jedności i świadomie uaktywnionego aspektu duchowego. Owszem, wszyscy jesteśmy istotami duchowymi, ale ogromna część „wszystkich” nie uświadamia sobie tego lub nie traktuje poważnie. W ten sposób ta ogromna część „wszystkich” nie ma dostępu do Mocy, którą jest motywacja.

Ludzi można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to ci, którzy „rozdają Miłość”, a druga to ci, którzy „żebrzą o Miłość”. I to ma również wiele wspólnego z tematem Motywacji (pisanej wielką literą „M”). Zachęcam do wnioskania, co znaczy „wspólnego”. (Podpowiedź: Motywacja = Miłość)

Teraz przejdźmy do następnego tematu. To jest ciekawe, zastanawiające, ale bardzo ulotne. Jedna wielka próba uchwycenia tego, co nieuchwytnie. Być może też jest to jedno wielkie



błądzenie. Cóż, warto też czasem błędzić. Może owo „błądzenie” stanie się dla kogoś inspiracją i małym światełkiem w tunelu niewiedzy. Może dzięki temu coś zostanie na nowo odkryte. Kto wie. Lecz nawet jeżeli okazałoby się to zupełną niedorzecznością, warto spróbować. Mowa o emocjach i ich połączeniu z poziomami logicznymi.

Zresztą jest już udowodnione naukowo, że jesteśmy przede wszystkim istotami emocjonalnymi. Nasz umysł, nasze myślenie jest procesem wtórnym. Pierwsze są uczucia, emocje. Prawda jest taka, że mózg zawsze podąża za emocjami i druga prawda jest taka, że ich nigdy nie zdoła wyprzedzić lub nawet dogonić. Ciało wie lepiej i natychmiast, a umysł jedynie racjonalizuje to, co wiadome i jest to proces wtórny, a nie pierwotny. Pierwotne jest to, co odczuwamy w ciele i czego (niestety) nie mamy często świadomości.

Trudno nam to przyjąć w pierwszej chwili, ponieważ ów proces jest zbyt szybki, zbyt ulotny dla naszej twardej (żeby nie powiedzieć „betonowej”) materii. Świadomie zauważamy dopiero następstwo – racjonalizację, myślenie. Więc uznajemy, że nic wcześniej nie ma, ale jest i da się to zbadać za pomocą skomplikowanej i bardzo czulej aparatury. Wystarczy podłączyć człowieka do bardzo precyzyjnych urządzeń mierzących impulsy elektryczne, a wszystko staje się zupełnie jasne. Raptem okazuje się, że tuż przed jakąkolwiek aktywnością umysłową, uaktywniają się w nas obszary emocjonalne. To zjawiska, które dzieją się w czasie krótszym niż sekunda – nauka mówi, że sekunda, to wieczność w tym kontekście.

Zresztą możesz tego doświadczyć w każdej chwili. Zanurz się pod wodą i trwaj tak długo, jak tylko możesz, a kiedy już nie będziesz naprawdę mógł – wtedy wytrwaj jeszcze jedną „krótką sekundę”, tylko „małą sekundę” – doświadczysz jaka to wieczność.

Dość wstępu, do rzeczy.

Emocje (stany, poczucia) charakterystyczne dla poszczególnych poziomów, a motywacja.

Wszystkie nasze działania są połączone również z naszymi odczuciami, stanami, poczuciami, emocjami, których bardzo bogato doświadczamy w każdej chwili życia, choć nie zawsze jesteśmy zdolni je nazwać, świadomie zarejestrować lub się do nich przyznać.

Duchowość – Kto jeszcze?

PEŁNIA, SPEŁNIENIE, JEDNOŚĆ, BŁOGOŚĆ, PUSTKA

Misja – Po co?

HARMONIA, RÓWNOWAGA, SZCZĘŚCIE

Tożsamość – Kim jestem?

POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI, DUSZA, PRZEBUDZENIE, POŁĄCZENIE ZE ŹRÓDŁEM

Wartości – Dlaczego? (odpowiedzi poprzez nominalizacje)

MIŁOŚĆ, RADOŚĆ, LEKKOŚĆ, UFNOŚĆ, SPÓJNOŚĆ

Przekonania – Dlaczego? (odpowiedzi poprzez zdania twierdzące)

PRAWDA, ADEKWATNOŚĆ, RACJA

Umiejętności – Jak? (na to samo pytanie odpowiadamy, gdy mówimy o naszych odczuciach, stanach wewnętrznych)



ZADOWOLENIE, KONTROLA

Zachowania – Co robi?

WPLYW, EKSCYTACJA, PODNIECENIE

Środowisko – Co? Gdzie? Z kim?

POSIADANIE, WŁADZA, SATYSFAKCJA, BEZPIECZEŃSTWO

Oczywiście jest to jedynie próba określenia lub przypisania odczuć poszczególnym poziomom. Wydawało się to zdecydowanie łatwiejsze zanim spróbowałem to zrobić. Nie mam zupełnie pojęcia, czy to trafne połączenia. Być może jest też tak, że różni ludzie różne emocje mogą odczuwać na różnych poziomach lub nawet te same na różnych poziomach jednocześnie (więcej niż jednym). Właściwie jeśli ktoś odczuwa jakąkolwiek emocję, stan lub ma poczucie, to doświadczają tego jako cała istota. Być może więc odczuwa to na każdym poziomie w tej samej chwili, tyle, że w różnych odcieniach, aspektach – lub po prostu odczuwa i może je opisać (jeśli zechce) z któregokolwiek poziomu lub wszystkich. Przecież to jeden wielki system, a nie oddzielne części.

Tak czy inaczej dla odczuwania różnorodnych emocji, stanów wewnętrznych lub poczuć ludzie są w stanie wiele zrobić. Znowu powiemy, że owe emocje nie są same w sobie motywacją. Motywacja jest jak „muzyka, która w nas gra”. Nie jest ani struną, ani pudłem rezonansowym, ani metalem trąbki, ani smyczkiem z włosia, ani klawiszem z drewna – jest muzyką. Wiele elementów ma wpływ na to, by zaistniała w jakiejś formie, ale jednocześnie żadna materia nie jest potrzebna, by była, bo muzyka już Jest. Wszystkie dodatki są jedynie po to, byśmy mogli muzykę usłyszeć naszymi uszami – w sercu, w duszy muzyka nam gra bez jakiegokolwiek materii.

Więc możemy porównać marzenia do pudła, pragnienia do klawisza, emocje do smyczka lub łąki do struny – bez znaczenia – same w sobie żadne z nich nie jest muzyką, choć wspólnie działając mogą przejawiać muzykę. Ale jedynie przejawiać – muzykę, która już jest.

Dodatkowy kłopot może polegać na tym, że żadna emocja, żadne poczucie, żaden stan nie ma swej krańcowej formy. Trudno określić, kiedy jest przeżywane w 100%. Zawsze można chcieć poczuć więcej, bardziej, inaczej. To może stać się pułapką podobną do kwestii pragnień – w niewoli odczuć i nigdy nie wiadomo, czy to było już wszystkim do pocucia.

Poza tym emocje mają specyfikę fali – wznoszą się i opadają – wciąż i wciąż. Nigdy nie są stałą wartością, są ruchem, zmianą „z czegoś w coś”, „z bardziej w mniej”, „z mniej w bardziej”. Nieruchomość i stan doskonały, końcowy nie istnieje – istnieje jedynie zmiana, ruch. To oznacza, że jakkolwiek mamy w tej chwili stan, to on ulegnie zmianie (wcześniej lub później, łagodnie lub nagle). Więc, jeżeli ktoś chce zawsze i tylko i na stałe odczuwać radość, satysfakcję, zadowolenie, błogość, ekscytację, podniecenie, spokój lub cokolwiek innego, to ma problem, bo działa „falowość”. Raz jest to odczuwane bardziej, a innym razem mniej. Taka jest natura emocji.

Wielu ludzi się nakręca emocjami i tym, co jeszcze mogą poczuć, a później nieodmiennie doświadczają frustracji, bo było i znikło.

Więc pędzą szukać znowu i tak w kółko. Jak pies na wyścigach za kielbasą.



Tu warto dodać, że Motywacja nie jest fałowa – jest czymś stałym, wiecznym, dostępnym zawsze na równi i każdemu. Więc nie jest emocją. Motywacja jest Mocą ze źródłem w samej sobie.

Czyli Miłość w tym aspekcie, z tego poziomu nie jest fałą – jest wszystkim, co istnieje realnie – poza tym wszystko jest iluzją. Zresztą nie tylko w tym motywacyjnym aspekcie – **Miłość w ogóle ma to do siebie, że jest stała, wieczna, nieskończona, ożywcza, stwórcza, wolna, wszechobecna** – jedyna i jedyna w swoim rodzaju.

Miłość nie ma przeciwieństwa, jest ponad wszystkim. Jest ponad jakimikolwiek podziałami, jakimikolwiek słowami, jakąkolwiek materią. Nie można tego pojąć rozumem, można jedynie doświadczyć sercem, całą swą istotą. Można doświadczyć Miłości i tego, że się Jest jej przejawem materialnym, że się Jest Miłością. To jednak zajmuje nam ludziom najwięcej czasu – czasem całą wieczność. Zbyt mocno śpimy, zbyt jesteśmy nieświadomi.

Nikt tego jeszcze nie zdołał wyjaśnić i mnie się to również nie uda, ale mimo to warto, ponieważ istnieje taka szansa, że gdzieś, pomiędzy jednym słowem a drugim, pomiędzy jedną myślą a drugą, pomiędzy jednym oddechem a drugim, przejawia się dla ciebie tajemnica i doświadczysz Piękna. Od tej chwili twoje życie zyska nową jakość i nie znajdziesz słów, by to opisać. Będziesz mówić, będziesz pisać – wierząc, że gdzieś „pomiędzy jednym słowem a drugim, pomiędzy jednym a drugim ...”, przejawia się dla kogoś Miłość”.

Potrzeby, a motywacja.

Potrzeby, jeśli są czyste, prawdziwe – zostaną spełnione. Jeśli coś jest naprawdę twoją potrzebą, a nie pragnieniem lub marzeniem na pewno nadejdzie – samo się stanie, tylko pozwól temu przyjść. Nie przeszkadzaj temu swoim lękiem, swoim myśleniem o niezaspokojeniu, swoimi pragnieniami, poczuciem krzywdy lub winy. Ufaj. Wszechświat zawsze mówi „tak”.

Działaj na tyle na ile możesz, potrafisz i ufaj nade wszystko. Bądź pewien i żyj „Tu i Teraz” – to klucz do spełnienia. **Potrzeby są nakazem dla Wszechświata** – jeśli są naprawdę czystymi potrzebami. Ich spełnienie się jest oczywiste, pewne.

Problemem jest najczęściej brak umiejętności dostrzeżenia, że już się spełniają lub, że tworzą się okoliczności ku ich spełnieniu i potrzebny jest jedynie mały nasz krok. Nie czynimy tego kroku i najczęściej to powoduje, że nasze potrzeby są niby „nie spełnione”. W rzeczywistości wszystko jest już gotowe, prócz nas samych. „Polecony” przyszedł i czeka na poczcie, wystarczy pójść i odebrać. Tak, należy pójść, ponieważ nie było cię w domu, gdy listonosz pukał. Być może właśnie pragnęłaś lub lękałaś się lub narzekałaś na los lub wyobrażałaś sobie, że listonosz przyjdzie. Bez znaczenia – spałaś, nie byłaś przebudzona – nie było cię „Tu i Teraz”, czyli byłeś, ale nieobecny. A listonosz właśnie tu był, przez krótką chwilę – nieskończoną wieczność, pukał i pukał, ale nikt mu nie otworzył drzwi. Teraz trzeba pójść po odbiór przesyłki.

Nie martw się – twoje jest zawsze i tylko twoje. Nie zginie. Przeoczyłaś listonosza, nie ty jeden i nie pierwszy raz. To zdarza się wielokrotnie i każdemu z nas. Ostatecznie przez większość swojego życia po prostu śpimy – z szeroko otwartymi oczami. Ale co ślepemu po oczach? To, co było już nie istnieje. Zostaw to i bądź cały „Tu i Teraz” – to klucz do wszystkiego, dosłownie – do Szczęścia, do Miłości, do Błogości, do Życia, do Boga, do Oświecenia (dosłownie do wszystkiego, łącznie z tobą samym).

Jesteśmy zdrowo uśpieni, jesteśmy pomyleni, tkwimy w błędzie lub nawet w obłądzeniu. Robimy mnóstwo rzeczy, ale nie tę które robić należy. **Wymyślamy dla siebie cele, sposoby realizacji, zamiast poczuć Rytm Życia i mu się poddać** – niech sam w nas działa. To jest specyficzny rodzaj działania: „działanie przez nie – działanie”. Jest to ten



najtrudniejszy z możliwych rodzaj działania, ponieważ choć ma przejawiać się przez nas, to przychodzi spoza nas.

Chcesz to naprawdę zrozumieć – chcesz zrozumieć czystość potrzeby?

Wyobraź sobie człowieka, zwykłego jak każdy. Chodzi do pracy, wychowuje dzieci, udziela się społecznie, robi zakupy, spożywa, myje się, itp. Pewnego dnia, wstaje rano, patrzy w światłość wschodzącego słońca i nagle, zaskakująco nawet dla samego siebie mówi: „Chcę o płynąć świat dookoła i wcięż mieć przed sobą wschód słońca”.

I pytasz go: „Po co? Na cholerę ci taki wysilek, takie wyrzeczenie? Przecież wschód słońca masz tu, każdego dnia. Poleć samolotem na drugą półkulę i się naoglądaj, jak to tam wygląda. Zrób sobie zdjęcia i oglądaj ile chcesz – w domu. Po co zaraz płynąć miesiącami przez pustkę?”

I nie potrafi ci wyjaśnić, poczuł to i jedyne, co może w tej chwili powiedzieć brzmi: „Bo tak.” Nic więcej. W tym „bo tak” kryje się Moc. Słowa – ponad te – są zupełnie zbędne. Oto Motywacja. To Energia, której nie można wyrazić w słowach – to doświadczenie.

Cała jego Istota w swej najgłębszej przebóstwionej głębi wie, że to najważniejsze, że to niezbędne, że to nieuniknione. Nie zazna spokoju, nie zrozumie swojego życia, samego siebie, jeśli tego nie dokona. Wychodzi z domu, by pójść do pracy, lecz po drodze widzi na plakacie globus i pytanie poniżej: „Dokąd zmierzasz, Człowieku?” – >taki przypadek<. Chwilę później na witrynie sklepu z zabawkami dostrzega przepiękny model statku ze sklejki – >taki przypadek<. Chodził tędy setki razy i nie widział, a dziś ..., dziś wszystko wygląda inaczej. Chciał zapomnieć, usiadł przy biurku, zaparzył kawę i włączył radio, by zająć czymś swój umysł. Może politycy znów coś nawywijali, może rynek biznesu coś wymyślił przez noc. I co, co słyszysz?

„Pod biało-kryształowym żaglem popłynę ku tobie,
Pod biało-kryształowym żaglem skryję wiatry Świata,
Niech mnie poniosą, niech mnie prowadzą, pozwolę im tańczyć,
Wszechświat mnie woła, Życie chce Żyć we mnie,
Pod biało-kryształowym żaglem me przeznaczenie.”

– >Taki przypadek<. Trzeci?

I z niedowierzaniem, lecz w zachwycie ów człowiek mówi: „Tak. Niech się dzieje. Bez tego i tak każdy mój następny oddech będzie martwym łapaniem powietrza w rozpacz”. Sprzedaje samochód, dom, zostawia pracę i szykuje się do podróży spełnienia siebie. On przeżywa całym sobą czystą potrzebę. I oczywiście raptem dzieje się niesamowity, niewytłumaczalny splot wydarzeń. Spotyka odpowiednich ludzi, same zrządzenia, by dokonała się, zmaterializowała jego potrzeba.

Po roku wraca Wielki, pełen Mocy i Mądrości, wraca jak świeża bryza z rana – zmieniony przez Miłość. I dalej Żyje – teraz dopiero wie, że Żyje, teraz dopiero ŻYJE.

Nie, to nie było pragnienie. Pragnienie skończyłoby się na wyobrażeniu i czekaniu nie wiadomo na co. Na pragnienie Wszechświat nie odpowiedziałby w ten sposób. Na pragnienie ów człowiek również nie odpowiedziałby w ten sposób.

Tym właśnie jest czysta potrzeba.

Może jeszcze kilka wniosków, przemyśleń. Wielu z nas przeżywa temu podobne rzeczy w różnych przejawach. Każdy ma swoje.

Ostatnio jedna z uczestniczek organizowanego przez nas szkolenia powiedziała do Ani (mniej więcej parafrazuję):



„Moje życie jest pełne zrzędzeń. Nauczyłam się na te zrzędzenia odpowiadać. Kiedyś pracowałam w miejscu, w którym nic mnie nie cieszyło. Byłam w złości na siebie, że tam wciąż tkwię. I pewnego dnia zdarzyło się, że przyszedł do firmy, w której tkwiłam, człowiek z prezentacją jakiegoś produktu. Prowadził swoją prezentację i ... i nagle, zupełnie niespodziewanie zaczął mówić, że ma wakat w swojej firmie, że nie może znaleźć kandydata z odpowiednimi kwalifikacjami. To nie wiązało się w żaden sposób z tematem jego wystąpienia. Spytany, nie umiał nawet wyjaśnić, czemu o tym zaczął mówić – >taki przypadek<. I raptem pyta: „Może ty podejmiesz się tej pracy?” Olśniło mnie. Zadanie dla mnie, zgodne z moim wykształceniem, zgodne z moją pasją – samo do mnie przyszło – >taki przypadek<. Byłam tam, by ten człowiek mnie znalazł. Dziś pracujemy razem – to działa cudownie. W międzyczasie spotkałam Tego, który jest dla mnie i ja dla niego. Pojawiło się dziecko – jak zwykle w najlepszym momencie i w cudowny sposób. Ostatnio, kiedy szukałam dla siebie czegoś rozwojowego usłyszałam słowo: „coaching”. Poczulałam: „Tak”. Więc wpisałam słowo w wyszukiwarkę, wyświetliło się chyba setki stron. Poczytałam troszkę. Na waszej stronie przeczytałam, że do końca roku nie ma miejsc na kursach. Lecz mój wzrok utkwiał na informacji, że Trener ICC z Niemiec będzie prowadził dodatkowy kurs. Nawet nie czytałam opisu – wiedziałam, że mam być na tym kursie – wypełniłam zgłoszenie i tu jestem. Kiedy poszłam do mojego pracodawcy, aby ustalić możliwości terminowe okazało się, że są tylko dwa czwartki i piątki do końca roku (pomijając czas urlopu), w których mam możliwość być poza firmą. Struchlałam, szybko poszłam sprawdzić terminy kuru na który się zapisałam – cóż wcześniej nie przyszło mi do głowy, by to zrobić – byłam pewna, że mam tam być. I okazało się, że ten kurs wyjątkowo (>taki przypadek<) odbywa się w czasie jednego miesiąca i że te dwa czwartki i piątki są właśnie w tych tygodniach, w których jest kurs. Nie wiem, co mam powiedzieć.”

A cóż tu można więcej mówić? Tak to wygląda. >Taki przypadek<.

Wielu ludzi utkwilo w myśleniu, czytaniu książek lub pisaniu książek, ewentualnie przed telewizorem. Robią mnóstwo rzeczy – prócz jednej – prócz działania. To chyba największy z problemów człowieka. Czeka i narzeka, zamiast działać. Wymyśla cele, sposoby realizacji, strategie, „tworzy motywacje”, przewiduje przeszkody, bada zależności, rozważa ewentualne skutki – wiele rzeczy. Wszystko to robi w swej głowie, jest rewelacyjnie przygotowany do działania, ale nie działa. Wciąż jeszcze plan nie jest wystarczająco doskonały, perfekcyjny lub moment nie ten. Wszystko zostało już uwzględnione, lecz zawsze są to wczorajsze dane, a jutro jest tak samo niepewne, jak dziś było niepewne wczoraj. Dane zawsze będą przestarzałe i ryzyko zawsze będzie jakieś. Jeśli ktoś oczekuje pewności, to na pewno się zestarzeje (choć nie wie kiedy i w jaki sposób – pewnie w międzyczasie) lub, że kiedyś umrze (choć również nie wie kiedy i w jaki sposób – jak zwykle zbyt wcześnie).

Rozpoznaj swoje potrzeby, zyskaj pewność, że to nie są jedynie pragnienia, odróżnij je też od swoich marzeń, wyklucz wszelkie lęki lub ich skutki – zaufaj Mądrości Wszechświata i działaj. Pozwól wydarzyć się Twojemu Życiu w pełni. Nie przeszkadzaj. Pozwól Bogu zadziałać dla Ciebie. Ostatecznie jesteś wyjątkowy – jak każdy. I dla Ciebie istnieje cały Wszechświat. Poczucie niemożności, poczucie braku jest twoim wewnętrznym wyborem wynikającym jedynie z nieświadomości, z nabytej „ślepoty”.

UWAGA! Tu i Teraz – Obudź się.

Tu i Teraz dzieje się Życie. Bądź obecny!

Pragnienia, a motywacja.



Jeśli masz pragnienia, to oznacza, że czegoś ci brak Tu i Teraz. Oznacza, że krytykujesz to, co masz i nie ważne, czy masz tego świadomość. Właśnie tracisz siebie w tej chwili, niweczysz również tę chwilę – twoją wieczność, a ona jest pełna, piękna, doskonała taka, jaka jest. Jest Święta. Pragnieniem rezygnujesz z niej, by dostać w zamian jakąś mrzonkę – nie ważne jak piękną, lecz tylko mrzonkę. Pragnąc, rezygnujesz z Rzeczywistości dla iluzji.

Pragnienia nie są motywatorem same w sobie. Mogą być impulsem do odkrywania Mocy w sobie, do użycia motywacji, ale same nią nie są.

Pragnienia odcinają od Tu i Teraz, transportują w wirtualną rzeczywistość, powodują nieobecność we własnym życiu. Motywacja zaś jest nierozzerwalnie związana z Tu i Teraz. Nie można mieć motywacji wczoraj lub jutro – to nie jest możliwe. Można ją odczuwać jedynie w Teraz. Więc skoro ktoś „jest” w pragnieniach i nie ma go Tu, to nie ma dostępu do motywacji – nie bowiem dostępu do Teraz. Jeśli jest gdzieś w czasie, to nie ma go w Wieczności, która jest beczasowością – jest Teraz.

Wystarczy pomyśleć, ktoś, kto właśnie przeżywa pragnienie czegoś, jest tak naprawdę w smutku, w żalu, w braku i jednocześnie jest „zaczarowany”. Nie jest oczarowany, ponieważ nie ma czegoś, co go może w tej chwili oczarować – jest zaczarowany, bo jest coś, co go wyłącza.

Człowiek doświadczający pragnienia jest pogrążony w niemocy. O jakiej motywacji można wtedy w ogóle mówić. Jest raczej w swoistej „żałobie” w odniesieniu do odczuwanego braku. Widziałeś człowieka, który w żalobie ma ochotę działać? Człowiek w żalobie reaguje, ale reakcja nie jest tym samym czym jest działanie. Działanie ma w sobie akt wolnego wyboru, nie jest wynikiem odruchu. Człowiek w żalobie jest bardziej „biorcą energii” niż Mocą, która może działać.

Poza tym pragnienie ma jeszcze to do siebie, że w ogóle unieruchamia. Człowiek pogrąża się w myśleniu i to myśleniu: „nie mam, a chcę mieć”. Na myśleniu w tej chwili się kończy. Może tak godzinami, dniami, miesiącami – inwestuje w iluzję. Karmi się wyobrażeniami, ale one się najczęściej nie materializują, ponieważ jest „zatopiony” w smutku, a nie „zanurzony” w ożywczej i stwórczej Energii Miłości. Sytuacja się ewentualnie pogarsza, ponieważ smutkiem można stworzyć jedynie więcej smutku, brakiem można stworzyć jeszcze więcej braku, itd. Wszecławiat zawsze mnoży, zawsze dodaje więcej tego, co już jest. Tak więc pragnienie staje się „narkotykiem”, który działa dokładnie tak, jak narkotyk – wyniszcza.

Dodatkowo pragnienia mają często w sobie wiele nieadekwatności. Ludzie pragną różnych rzeczy, które gdyby rzeczywiście mieli, to by się zniszczyli, zdegradowali lub nie byli w stanie ich unieść. Najchętniej szybko by się ich chcieli pozbyć i wrócić do tego, co było. Szybko zaczęliby pragnąć tego, co już mieli, a stracili. Znowu chcieli by czegoś innego niż to, co jest. Pragnienie jest pułapką.

Głupiec mówi: „Gdzie jest Bóg? Czemu jest taki „niehumaniczny” i niesprawiedliwy? Inni mają, a ja nie – czemu mi nie da? Czemu Bóg nie spełni moich pragnień?”

Mędrzec mówi: „Bóg spełnia moje potrzeby i niech mu będą dzięki, że nie spełnia wszystkich moich pragnień. Mógłbym się w nich zagubić. Jestem tak nieświadomy. Dziękuję Boże, że nie jesteś „ludzki”.”

Owszem, czasem „Bóg spełnia ludzkie pragnienia”. Cóż, zawsze jest jakiś wyjątek. Z innej strony patrząc ci, którzy tego dostępują mówią, że nie przeżyli w życiu większej próby, niż ta właśnie. Wielu też tego nie mówi, bo trzeba świadomości, by to w ogóle spostrzec, a co dopiero wyrazić w słowach. Pomijam już zupełnie odwagę, by tego dokonać. Nie wiem czy istnieje trudniejszy test, który można sobie samemu wymyślić (zamówić) i przejść (przeżyć).

To łatwo zrozumieć i wyjaśnić. Wielu ludzi widzi w monecie jedynie „reszkę”, ale moneta ma „dwie strony” i dodatkowo jeszcze „kancik”. Więc, gdy ktoś pragnie, widzi najczęściej tylko jedną stronę – niestety. Lecz gdy otrzymuje, to otrzymuje obie i to właśnie nie zawsze



mu się podoba. I jeszcze ten zagadkowy „kancik”. Cóż, oto piękno „pakietu”. Każdy zna to z życia. Możesz „dostać” komórkę wartą 2000,00 PLN za złotówkę + VAT, ale masz też lojalkę na dwa lata – pakiecik. Możesz pojechać autostradą (za własne pieniądze) – troszkę szybciej dojedziesz i to jest jedna strona medalu. Ale też jeśli policja nagra film w roli głównej z tobą, to zapłacisz też więcej za tę przejazdzkę (i to jest druga strona medalu). Dołożysz też do paliwa i niech to będzie ów pomijany zupełnie „kancik”, łączący dwie strony medalu (z których lubimy widzieć tylko jedną). To tylko dwa (i to dość mało znaczące) z wielu przykładów.

Podsumowując. Pragnienia postrzegamy jak coś najnormalniejszego w naszym wewnętrznym świecie. Pewnie ma to coś wspólnego z naszym konsumpcyjnym podejściem do życia. Może nieco też z ciągłym porównywaniem się do lansowanych wzorców lub choćby do sąsiada. Stwarzamy swoje pragnienia w mgnieniu oka, a później nie potrafimy się od nich uwolnić. No, ale nie po to sobie je stwarzamy, by być wolnym (ostatecznie). Może nam się wydaje, że życie stałoby się nieco nudne, gdybyśmy nie pragnęli? Kto wie. A może właśnie nabraloby głębi i sensu?

Może stwarzamy sobie pragnienia dla utrzymania iluzji, że nam się wciąż chce wstać rano i pracować, pędzić, zabiegać, załatwiać, stawiać czoło życiu, znosić szefa, tolerować polityków i milion innych rzeczy. Może. Może gdybyśmy nie mieli czegoś, za czym warto gonić, to byśmy zupełnie zastygli?

Być może nie jest to nazbyt przyjemne dla tych wszystkich, którzy wolą pragnąć niż doświadczać, dla tych, którzy wolą pragnąć życia, niż Żyć Życie. Ale to nie jest pisane komukolwiek na złość – ja jednie konfrontuję się z własnym światem wewnętrznym, by doświadczać Życia bardziej.

Lęki, a motywacja.

Lęk również mylnie uznaje się za motywator. Lęk może spełniać rolę „bata” – owszem, ale nie jest w żadnym razie motywatorem. Natura lęku jest sprzeczna z naturą motywacji. Motywacja dodaje siły, lęk siłę odbiera. Motywacja owocuje kreatywnością i lekkością, uskrzydla, lęk powoduje napięcie, „przybija do ziemi”, przygniata.

Pod wpływem lęku czasem ktoś dociera do jakiegoś rodzaju siły w sobie, ale nie do Mocy. Bowiem lęk sam w sobie Mocą nie jest, a nawet się z Mocą wyklucza.

Motywacja jest powiązana z wolnym wyborem, a lęk nie ma nic wspólnego z Wolnością. Lęk zniewala, ograbia, wyniszcza, rujnuje.

Niestety od dziecka straszy się nas na wiele sposobów (może po to, by nas nieco oswoić z lękiem). Lęk stał się jednym z podstawowych narzędzi wychowania (a raczej tresury). Straszą rodzice, nauczyciele, policjanci, księża – większość straszy. Straszy się nas prawem, Bogiem, szatanem, bezrobociem, chorobami, głodem, wojną i wieloma innymi rzeczami. Jesteśmy tak oswojeni z lękiem, że niemal nie możemy żyć bez niego. Stał się wręcz częścią naszego funkcjonowania, żeby nie powiedzieć nas samych. Jednak to nie ma nic wspólnego z motywacją, raczej świadczy o swoistym rodzaju uzależnienia.

Ludzie wyznają „religię lęku”. Kupują samochód i natychmiast zaczynają się bać, że zostanie skradziony, zamiast się cieszyć jazdą. Ubezpieczają ów nabytek i zaczynają się bać, że ubezpieczyciel może nie uznać ewentualnej szkody, że może zbankrutować lub, że i tak naliczy mniej niż należy. Później zaczynają mieć wrzody z tego powodu i zaczynają się bać, że to poważna sprawa, która może ich kosztować życie. A wszystko zaczęło się od samochodu, domu, telefony lub innego drobiazgu, który jest tylko dodatkiem do życia. Te dodatki miały nam pomóc, cieszyć nas, a zawładnęły nami i rujnują nas i nasze życie. Boimy się miliona rzeczy i uważamy, że gdzieś zmierzamy wielce zmotywowani, ale tak



naprawdę, uciekamy przed irracjonalnymi najczęściej tragediami i własnymi lękami. To nie ma nic wspólnego z Mocą, którą określamy słowem Motywacja.

Działanie z powodu lęku lub w lęku nie jest w żadnym razie dążeniem. Jest ucieczką lub w najlepszym razie gonitwą – na oślep. Jest pełne napięcia, nacisku lub oporu, walki.

Dążenie jest „lekkocią w tańcu”, jest harmonijne, łagodne, spokojne, pewne, ciche. Jest zgodne z rytmem Życia. Samo w sobie jest już nagrodą, rozkoszą Ducha – uskrzydła. Utrzymuje w Błogości charakterystycznej dla Źródła, w samym Centrum Centrum. Dlatego w tak pełny i doskonały sposób rezonuje z całym Wszechświatem. Dlatego dążeniom Wszechświat zawsze sprzyja. Dlatego w gonitwie Wszechświat przeszkadza – „stawia ściany”, na które wciąż wpadamy – rozbitkowie. Dlatego w ucieczce Wszechświat przeszkadza – „kopie doły”, w które się wciąż wpada. Wszystko po to, by się wreszcie zatrzymać i się przebudzić. Wszystko po to, by zyskać Wolność, Błogość i zacząć zmierzać, dążyć – nie dla celu lecz dla samego dążenia, dla samego mierzenia.

Marzenia, a motywacja.

Marzenia teoretycznie są blisko pragnień. Dodaję słowo „teoretycznie”, ponieważ przy pewnym zakresie podobieństwa, jest również między nimi wielka różnica.

Podobieństwo tkwi w tym, że zarówno pragnienia jak i marzenia są wynikiem braku i mentalnym procesem w przyszłość. Chociaż są również związane z przeszłością.

Różnica polega na tym, że pragnienia są w 100% sfrustrowane, a marzenia takie być nie muszą. Marzeniom może przyświecać Energia Miłości. Dobre marzenie może być niesamowicie silnym i klarownym punktem odniesienia w życiu danego człowieka. Może spełniać rolę „matrycy porównawczej” dla stanu obecnego. Marzeniom potrafią towarzyszyć działania, wolne wybory i decyzje. Pragnienia nie mają tego aspektu, pragnienia mają w sobie ewentualnie reakcje, ale nie działania. Różnicę między działaniem, a reakcją tłumaczyliśmy już wielokrotnie, więc w tej chwili pominiemy, żeby niepotrzebnie nie przynudzać.

Marzenia również nie są motywatorem same w sobie. Do ich spełnienia używamy oczywiście motywacji, ale nie ma ona swego źródła w marzeniach. Źródło motywacji jest tylko w jednym miejscu – w Sercu Miłości, motywacja jest tylko jedna – to Miłość.

Zresztą motywacji używamy zawsze i wciąż. Nic się bez niej nie dzieje w naszym życiu. Motywacja jest Mocą, która przekracza nawet perspektywę naszego teraźniejszego Życia, jest bardziej wszechobecna. Jest nieskończona. Jest jednym z Bożych aspektów w nas. Jest od samego początku i do samego końca – bez początku i bez końca. Gdy wszystko było jedynie zamysłem Boga – była, jest na wszystkich poziomach rozwoju i będzie w nieskończoność. **Miłość jest bowiem zupełnie pozaczasowa, ponadczasowa i beczasowa – jak sam Bóg.**

Nam się jedynie wydaje, że możemy się zmotywować, stworzyć nowy rodzaj Mocy, ale to brak pokory z naszej strony. Nie jesteśmy w stanie niczego stworzyć ponad to, co już jest naszym udziałem. Możemy to jedynie wykrzesać z siebie, odnaleźć w sobie, użyć tego lepiej i na nowo. Możemy sobie coś przypomnieć, ale nie wymyślić. Wszystko zostało już wymyślone. Nasza nieświadomość, to nasza ślepotą i to jedyny powód braku dostępny do wszechmiaru Piękna, które jest tak, jak zawsze było. Kiedy dochodzi do naszego przebudzenia, powtórnych narodzin, oświecenia (obojętne, jak to nazwiemy) wyrywamy się śmierci i Świat, Wszechświat ukazuje nam całe swe piękno i bogactwo.

Wspólny dla wszystkich religii i filozofii jest właśnie ten element – poszukiwanie ŚWIADOMOŚCI (czyli samoświadomości, bo gdy jesteś samoświadomy, to możesz połączyć



się z wyższą świadomością, nadświadomością, świadomością zbiorową, Świadomością Wszechświata, Czystą Świadomością – mniejsza o poziomy lub nazwy).

Ważne jest, że dopiero wtedy mamy szansę zacząć Życ (przez duże „Ż”). Dlatego Jezus, Budda, Kriszna, i wielu innych nie sprzeczała się ze sobą – głosili na różne sposoby, a cel mieli jeden. Każdy zmierzał swoją drogą, ale cel podróży był wspólny – zyskać ŚWIADOMOŚĆ. Dlatego ludzie prawdziwie religijni nie potrzebują się sprzeczać o to, która religia jest lepsza, prawdziwsza lub jakakolwiek „bardziej, niż pozostałe”. Kłóca się jedynie ci, którzy są nieświadomi głębi, zatopieni w martwych rytuałach lub zbędnych i nic nie znaczących ziemskich interesach. Gdyby Wielcy Duchowi Mistrzowie, Przewodnicy przyszli tu dziś, to by nie uwierzyli, co ludzie zrobili z ich nauk i co nadal robią. Zresztą oni to wiedzą i tak. Ważne, że wspierają wciąż tych, którzy tego wsparcia chcą, którzy zaryzykowali poszukiwanie, którzy pytają, którzy proszą, modlą się w zaciszu swych serc lub medytują. Ci, którzy czynią wszystko, co potrafią, by przemienić swoje życie w modlitwę – otrzymują wsparcie od Jezusa, Buddy lub kogoś innego. Dlatego dziś po świecie chodzi wielu Buddów, wielu Chrystusów. Oczywiście nie tylko, ponieważ jest też wielu szatanów. Każdy otrzymuje wsparcie od tego, którego poprosi. To kwestia Wolnej Woli. Każdy ma w życiu tylko to, co zaprosił sobie do życia. Do „drzwi” ludzkiego serca puka tak samo Bóg jak i szatan, ale wejść może jedynie wtedy, gdy zostanie otworzone „od środka”, i gdy któryś z nich zostanie zaproszony i tylko ten.

Chociaż czasem mam wrażenie, że Chrystus potrafi też postąpić inaczej – podobnie jak postępuje Serdeczny Przyjaciel, który czuje, że kogoś trzeba ratować. Przychodzi do drzwi, puka, ale nikt nie otwiera. Jednak jest to poczucie, że ktoś po drugiej stronie potrzebuje pomocy teraz i natychmiast – nie jutro lub kiedyś tam. Wtedy Serdeczny Przyjaciel „ładuje z kopa” w drzwi i je rozważa, by podać pomocną dłoń. Czasem tak robi Jezus. Przychodzi pod drzwi i „ładuje z kopa”, rozważa całą tę materię, by ratować Serdecznego Przyjaciela – Serdeczny Przyjaciel.

Szatan nie czyni tego nigdy i nie dlatego bynajmniej, że jest taki kulturalny lub „dobry” – on po prostu nie posiada takiej Mocy, która jest do tego potrzebna. Jest sprytnym, ale tylko słabeuszem. Należy się mu (szatanowi) wielki respekt za sprawą tego sprytu i niesamowitej wręcz inteligencji, ale nie za sprawą Mocy, bo jej nie ma. Może jedynie czekać na zaproszenie, jak żebrak pod drzwiami. Ma do dyspozycji całe mnóstwo przeróżnych mamidelek, by zostać zaproszonym, ale nie ma Mocy, by rozwalić drzwi. Podkreślam, nie należy lekceważyć sprytu szatana – to może kosztować dosłownie Życie. (Dodam, że to poprzednie zdanie nie jest po to, by się lękać, lecz po to, by dotrzeć i zanurzyć się bardziej w Energii Miłości, by ją jeszcze silniej docenić, ku niej zmierzać i jej doświadczać. Lęk dodatkowo osłabia, a w sprawie szatana bardziej przydatne jest być w Mocy, czyli w ochronie płynącej z Miłości. Poza tym, szatan dosłownie nie trawi Miłości, więc się nie pcha w Jej stronę – to rzeczywiście może pomóc.)

Jezus ma Moc, ale przychodzi jedynie z Otwartym Sercem i Miłością. Miłość może rozwalić wszelkie przeszkody stojące na drodze (lub raczej na Drodze), a szatan nie ma dostępu do Miłości, więc nie ma też Mocy. To jedyne czego nie ma szatan – Miłości, ale wraz z tym i z tego powodu nie ma wielu innych rzeczy. W tym tkwi jego słabość i tak zawsze będzie. Więc stoi pod drzwiami i puka, czeka i żebrze: „wpuść mnie, bez ciebie i twojej energii nie mogę funkcjonować, nie przeżyję”. Jezus nie musi o nic żebrać, jest Wolny i pozostawia Wolnym – żadnych układów – Czysta Miłość.

Troszkę skręciliśmy od głównego wątku. Cóż..., bywa i tak. Chociaż czy ja wiem, może aż tak bardzo nie skręciliśmy. Ostatecznie Motywacja jest bardzo powiązana z byciem w Świetle, byciem po stronie Światła, Byciem Światłem.

Ciemność nie zna motywacji. Słyszała o niej, ale jej nie zna, nie ma do niej dostępu. Dlatego musi wymyślać sztuczki, by łatwiej było wyżebrać coś od tych, którzy mogą mieć lub mają do Motywacji dostęp.



I tu wprost wracamy do wątku marzeń (choć być może bardziej jeszcze to dotyczy pragnień). Wiele bowiem naszych marzeń i jeszcze więcej pragnień, to sztuczki ciemności.

Warto to wziąć pod rozwagę na bardzo poważnie. Ech te szatańskie mamidelka. Wiele razy w życiu daliśmy się na nie „złapać” i wielu ludzi daje się wciąż na nie „złapać”. To normalne, dopóki się nie załapie, jak to działa – dopóki się nie załapie, że się jest złapanym. Później jest szansa nie dać się złapać – szansa, ale nie pewność. Pokora mile widziana.

Pewnie słyszałeś te słowa: „Uważaj na swoje marzenia – mogą się spełnić.” Zgadzam się z tym – uważaj, warto uważać. Z tego też powodu tak ważna jest świadomość, począwszy właśnie od świadomości własnych myśli lub na tym skończywszy. Trening umysłu ma wielkie dla nas znaczenie – myśli są esencją marzeń. Oczywiście możemy mieć pełniejszą reprezentację, możemy dołożyć obrazy, zapachy, dźwięki, odczucia do naszych marzeń, ale wszystko rozpoczyna się od jednej małej myśli i dobrze jest o tym pamiętać.

Czas domykać – na ten moment oczywiście. Więcej bowiem zostało „w ukryciu”, niż zostało przejawione w niedoskonałym, płytkim, płaskim – powiedzmy to wprost – martwym słowie.

Czujmy się na nowo zmotywowani do dalszych poszukiwań.

KefAnn